

## Działalność Kościoła a behawioryzm

Autor tekstu: Grzegorz Galiński

W słowniku wyrazów i zwrotów obcojęzycznych pod hasłem „behawioryzm” znajdujemy następującą definicję: *kierunek w psychologii, rozpowszechniony gł. w USA, zakładający badanie nie zjawisk psych., ale postępowania człowieka w oderwaniu od aktów świadomości, nie uwzględniający czynnika społ. w kształtowaniu psychiki ludzkiej*. Warto dodać do niej, nie mniej znaczącą informację, iż kierunek ten rozpowszechniać zaczął się dopiero w XX wieku. Tym bardziej więc zastanawiać i intrygować musi fakt, iż metodologię behawiorystyczną i elementy inżynierii społecznej stosowano tak umiejętnie (i z rozmachem) już setki lat temu. Na długo przed tym, gdy tworzyć zaczął „pionier” behawioryzmu, Burrhus Skinner, gdy o Skinnerze pisał Józef Koziellecki, a Władysław Kopaliński zamykał trzydzieste wydanie swojego słownika...

Już bowiem od IV wieku n.e., wraz z wejściem w życie postanowień edyktu mediolańskiego (313 r.) — zrównującego chrześcijaństwo z innymi religiami Cesarstwa Rzymskiego — hierarchowie kościelni zaczęli imać się różnych sposobów i technik, by „przeciągnąć” na swoją stronę jak najwięcej ludności. Mając za sobą poparcie cesarza Konstantyna i mecenat coraz liczniejszej grupy bogatej inteligencji miejskiej, kościół rósł w siłę budując coraz to nowsze i większe świątynie (bazylika św. Piotra, Hagia Sophia), a strefę swych wpływów poszerzając wkrótce na tereny całego niemalże basenu Morza Śródziemnego. Na ten mniej więcej (i trochę późniejszy) okres czasu przypada także apogeum działalności biskupów i mnichów, nazwanych w okresie późniejszym „Ojcami (bądź... Doktorami) Kościoła”. Chrześcijaństwo i kapłaństwo coraz silniejsze — choć na skalę europejską jeszcze w powijakach — całkiem świadomie snuło i realizowało wizję swoistego „podboju” świata. Ten jednakże nie mógł się odbyć bez uprzedniej udanej „inwazji” na ludzkie umysły. Właśnie owi „Doktorzy” wraz z innymi myślicielami opracowywali w zaciszu swych klasztornych cel i bibliotek skuteczne metody „sterowania” ludźmi. Przełomowa okazała się idea, przyrównania ludzi do... stada owiec i uwypuklenie tych fragmentów ewangelii, w których owe porównania z ust Mesjasza padały. Co zrozumiałe, to kapłani w takiej sytuacji spełniać mieli rolę pasterza. By spełniać ją godnie (w godnych warunkach) i skutecznie budowano kolejne niebotyczne świątynie w międzyczasie konstatając zjawisko i pojęcie nabożeństwa eucharystii. Owce zapędzono do zagrody, gdzie pasterz przy użyciu prostych metod, według swego mniemania, dowolnie mógł manipulować stadem. W takich okolicznościach powstało zjawisko Mszy Świętej...

Ostateczny jej kształt, niewiele zmieniony do czasów nam współczesnych, nadano podczas Soboru Trydenckiego (1562 r.) i to „mechanizmowi” nabożeństwa w takiej właśnie postaci przyjrzą się teraz bliżej. Z punktu widzenia behawiorystycznej koncepcji człowieka oraz zagadnień bliskich pojęciu inżynierii społecznej, biskupom debatującym w Trydencie należą się wielkie słowa uznania. Nie zdając sobie sprawy (choć... kto wie?), iż myślą swoją i metodologią wyprzedzają współczesnych o kilka stuleci, biskupi stworzyli bowiem prosty w założeniach i jednocześnie niesamowicie skuteczny system manipulacji i „zewnątrz sterowności” ludźmi. Trzymając się teraz terminologii użytej przez Kozielleckiego w „Koncepcjach...” na bazie publikacji Skinnera, prześledźmy owo zjawisko od początku do końca.

Za klucz posłużą nam właśnie „*postępowanie w oderwaniu od aktów świadomości*” wspomniane we wstępie w definicji, tak ważne dla behawiorystów... nie mniej ważne dla skutecznej manipulacji człowiekiem.

Być może przy użyciu innych słów, stwierżeń i definicji, ale z całą pewnością biskupi zdawali sobie sprawę z faktu, iż człowiek jest istotą reaktywną. A gdy odpowiednio nań zadziałać - nawet bardzo reaktywną. Prześledźmy zatem pod tym kątem „reaktywność” wiernego udającego się do świątyni na cotygodniową Mszę. Podstawa całej koncepcji behawiorystycznej, czyli prosty schemat S->R (bodziec -> reakcja) zachodzi już w momencie „podjęcia decyzji” o wyjściu do kościoła. Znamienny jest tu bowiem fakt powtarzalności. Ta, występująca na ogół w równych odstępach — co tydzień — czynność po dłuższym czasie staje się na poły mechaniczna. Widać to dobitnie na przykładzie osób starszych, które sprawiają wrażenie, jakby do kościoła chodziły „bezmyślnie” i „automatycznie”.

Kolejną i chyba najważniejszą rzeczą, na którą należy zwrócić uwagę, jest zbiorowość, masowość całego „przedsięwzięcia”. Jest to o tyle ważne, że chyba i bez lektury mądrych ksiąg, a intuicyjnie, wiemy doskonale, jak o wiele łatwiej wpłynąć na zachowanie tłumu (a raczej jednostki w tłumie) niżeli na jednostkę indywidualnie. Praktyka ta skutkuje zarówno w odniesieniu do owiec, jak i do ludzi. Mając ten fakt na uwadze kapłani (nie tylko ci chrześcijańscy!) z taką lubością „dobrą nowinę” głoszą głównie na skalę masową.

Skinner bagatelizując wpływ naszej świadomości (nastrojów, obiekcji, przemyśleń, hierarchii wartości a nawet pragnień) mówi o swoistym złudzeniu. Jest to złudzenie zbiorowe, polegające na mylnym (zdaniem behawiorystów) przeświadczeniu ludzi, iż to nade wszystko oni mają wpływ na swe postępowanie. Człowiek udający się do kościoła zgodnie z koncepcją Skinnera działa nie pod wpływem własnych, a społecznych pragnień i hierarchii. Bo to społeczeństwo (środowisko) otaczające nas, od samego początku kształtuje nasze postępowanie w najmniejszych nawet szczegółach. Co istotne, w większości wpływa na nas nieświadomych niczego. Idąc dalej tym tropem, zauważamy, jak znamienity jest fakt posyłania do kościoła już najmniejszych dzieci, że nie wspomnieć o uprzednim społecznym „naznaczeniu” poprzez chrzest w wieku niemowlęcym (w tym wypadku w sposób brutalnie nieświadomy!). Nawet idealista Hessen zaprzeczając tezie jakoby ludzi można było wytresować, zaznaczał iż jego twierdzenie nie dotyczy umysłowo chorych i dzieci właśnie. Dziecko takie, od początku poddawane skrupulatnie zaplanowanemu procesowi „chrystianizacji”, jest mówiąc dosadniej poddawane swoistej mentalno-kulturalno-światopoglądowej tresurze. W tym celu kościół stworzył cały asortyment tzw. Sakramentów (chrzest, eucharystia, bierzmowanie, pokuta itp.), które w odpowiednim (najbardziej dogodnym) momencie człowiek „przyjmuje”.

Nasz bohater, udający się w słoneczne, niedzielne popołudnie do kościoła, takich Sakramentów przyjął już zdecydowaną większość, a co za tym idzie, jest doskonałym materiałem na „sterowną owieczkę”. Razem z nim do wrót świątyni dziarskim krokiem podążają pozostali, na dobrą sprawę niewiele różniący się od niego, ludzie. Wkrótce w liczbie kilkuset (bywa, że i kilku tysięcy, a nawet dużo więcej...) dotrą do celu. I tutaj należy się na chwilę zatrzymać. Bo właśnie namacalny, materialny cel owej wyprawy, czyli po prostu budynek kościoła, jego kształt, rozmiar architektura, wystrój wewnątrz, są dla naszych rozważań niezwykle istotne. Wspomniane przeze mnie cechy i ich waga to pozostałość po myśleniu charakterystycznym dla epoki średniowiecza. Wtedy to, kapłaństwo dosłownie gnojąc i poniżając „lud boży” używało wszelkich metod by ten znał swe miejsce w szyku. Począwszy od stworzenia mentalności człowieka słabego, głupiego, wątpłego, przez wychwalanie przesadnej skromności, ascezy, uświadamianie marności czasów i życia „doczesnego” na samym kulcie śmierci (!) skończywszy. Te wszystkie zabiegi kapłanom najwidoczniej nie wystarczały, ci bowiem gnojąc lud, sami siebie wynosili na piedestał, wywyższając się w „Imię Boże!” (a jakże!) wszelkimi możliwymi sposobami. Świadectwem takiego podejścia są właśnie owe świątynie, ich rozmiary i przepych. Tu także, po dziś dzień, niewiele się zmieniło. Tak więc na oczach parafian i nie-parafian wyrastają jak grzyby po deszczu (choć rozmiarem przywodzące na myśl bardziej grzyby atomowe) kolejne „Domy Boże”. Co dziwić nie może — wielkość i przepych stosowny do nazwy. Gwoli sprawiedliwości, hierarchowie kościoła, nie są w swym działaniu odosobnieni. Nic z tych rzeczy. Dobrym przykładem niech będzie pierwszy lepszy budynek mega-giga-hiper centrum handlowego, wielkości niejednej gminy na Podlasiu. Jak wielkie ma to znaczenie dla „wpływu” i „sterowności”? Niech każdy porówna swe odczucia (i ilość wydanych pieniędzy!) z zakupów w osiedlowym „warzywniaku” z tymi z centrum handlowego. Spróbujmy także wyobrazić sobie Mszę Świętą koncelebrowaną przez biskupa (może i nawet tego z Rzymu), która odbywa się, wśród akompaniamentu kosiarki sąsiada, na naszym podwórku...

Tyle o wpływie środowiska i otoczenia na zachowanie. Teraz przyjrzyjmy się sterowaniu bezpośredniemu. Skinner mówi tu o sterowaniu pozytywnym i negatywnym. Wzmocnienia oraz mit kary i nagrody. Nasz bohater jest już na miejscu. Stojąc pośród setek wiernych bierze udział w nabożeństwie. Akustyka potężnego kościoła, znakomicie niesie dźwięk dostojnych organów...

Mit kary i nagrody? Większość religii się na nim opiera. Nie inaczej jest z chrześcijaństwem. Tutaj kara i nagroda mają miejsce szczególne. Także nabożeństwo rozpoczyna się od znamienitego procesu „przyznawania się do winy”. Z punktu widzenia behawiorysty jest to zjawisko interesujące. Ludzie wyznając swe grzechy czynią to bowiem na poły automatycznie! Poznać to można po bełkocie wydobywającym się beznamytnie z ich ust. Teksty powtarzane od lat, tydzień w tydzień, nie mogą brzmieć inaczej. Ile ma to wspólnego z

prawdziwym przeżyciem (nie mówiąc o uniesieniu) duchowym? Chyba niewiele. Na pierwszy plan wybija się automatyka i sterowność. Znamienne są tu gesty wykonywane przez wszystkich wiernych. Trzykrotne uderzenie się pięścią w klatkę piersiową w rytm powtarzanego jak mantra „moja wina, moja wina...”. W wielu systemach, wielu mistrzów propagandy stosowało metodę polegającą na synchronizacji gestów (rąk, ciała) i dźwięku (słowa, komendy), że wspomnę tu tylko o musztrze wojskowej. Istna automatyka...

Nie zagłębiając się zanadto w filozoficzno-teologiczne aspekty mitu kary i nagrody w chrześcijaństwie, skupmy dalej swoją uwagę na „sterowności” podczas obrządku. Synchronizacja ruchów tłumu w reakcji (bodziec -> reakcja!) na sygnały dźwiękowe, czy same tylko gesty kapłana, budzić może podziw. Dla postronnego obserwatora, przybysza z daleka, który jest świadkiem mszy po raz pierwszy, może to być niezwykle ciekawy spektakl. Tu również słowa uznania należą się twórcą schematu z Trydentu. Niemal nietknięty do dziś, skuteczny jak zawsze. Tłum klękający, siadający, wstający, śpiewający, unoszący dłonie, bijący się w pierś, podchodzący „gęsiego” do ołtarza, klękający... Czasem jest to tłum kilkuset tysięcy wiernych! Wszystko sprawnie i bez zakłóceń. Przybysz przecierałby oczy ze zdumienia i podziwu. Nic tu nie jest dziełem przypadku. Jak w podręczniku inżynierii społecznej. Dobór instrumentów — organy, a nie na przykład... saksofon (czy bardzo popularna w średniowieczu harfa). Melodia, tonacja, słowa — proste, rytmiczne, łatwe do zapamiętania, dużo powtórzeń. Kapłan, jego strój, barwa głosu — widoczny, w centrum, dostojny, czyta „śpiewając”. Można by tak wymieniać bez końca. Wszystko oparte na zasadzie S->R. Czasem bodźca wzmocnionego, czasem niemalże niezauważalnego. Nasz bohater pośród setek innych. Niezauważalny. Sterowalny...

Nim nastąpi punkt kulminacyjny (właśnie „właściwa” Msza Świąta z „przemianą chleba w ciało...” itp.) miejsce ma jeszcze jedno, nie mniej znaczące wydarzenie. Otóż, niemal na każdym nabożeństwie, zabraknąć nie może tzw. KAZANIA. I jest to właściwie istota rzeczy. Cała bowiem inżynieria społeczna, wszelkie procesy, bodźce i tym podobne sprawy, zastosowane podczas mszy świętej, służyć miały (i czasem służą nadal) w średniowieczu do „jak najwłaściwszego przygotowania” ludzi na przyjęcie słów kapłana. Nie chcąc posunąć się za daleko w porównaniach, nie mogę uniknąć nawiązania do systemów totalitarnych, stosujących podobne, czy wręcz identyczne metody działania. Kościół w dobie średniowiecza, uznać można bowiem za instytucję (organ władzy!) o cechach iście totalitarnych. Prawidła i treści przekazywane przez kapłana społeczeństwu, przyczyniły się jawnie do osiągnięcia zamierzonego przed wiekami celu. Chrześcijaństwu gotującemu się na „zdobywanie świata” udało się skutecznie przeprowadzić „inwazję na ludzkie umysły”. Efektem tego: stulecia rządów kościoła w Europie Wieków Średnich i jego potęga trwająca po dziś dzień.

Mamy tutaj człowieka ukazanego w świetle koncepcji behawiorystycznej, równolegle zaś widać praktyczne zastosowania owej koncepcji. Inżynieria społeczna to nauka rozwijająca się w czasach nam współczesnych, prędniej jak nigdy. Na przykładzie kościoła widać jednak, że jej początków należy upatrywać dużo wcześniej niż wiek XX. Z pozoru prosty schemat, wypunktowany i opisany na przykładzie, jest skutecznie stosowany, z małymi zmianami i modyfikacjami przez setki lat. Zarówno w chrześcijaństwie, jak i innych wielkich religiach światowych. I — co ciągle podkreślam - jest to schemat skuteczny do dzisiaj! Człowiek bowiem, niezależnie od wysublimowanych teorii i twierdzeń psychologii poznawczej czy humanistycznej, zawsze będzie miał w sobie nieodzowną część tego, o czym pisali Watson i Skinner. Sztuka polega na tym, by tę „skłonność do automatyzacji” człowieka umiejętnie wykorzystać. A paradoksalnie, tę umiejętność posiada tylko... drugi człowiek.

Na zakończenie warto wspomnieć o wolności i godności, o której pisał (acz bardzo niewiele) właśnie Skinner, w odniesieniu do swej teorii „zewierzęczającej” człowieka. Taka refleksja musiała bowiem prędzej czy później pojawić się w głowie amerykańskiego uczonego. Gdyby bowiem prawdą było tylko to, o czym piszą behawiorysty radykalni — kościół ze swymi skutecznymi metodami w istocie opanowałby cały świat. Tak się jednak nie stało. Siła, zasięg i autorytet władzy kościelnej w ostatnim czasie drastycznie maleje. Ludzie i ludzkość ewoluują. Zmieniają się, co za tym idzie, systemy wartości, pragnienia i cele w życiu. Jeśli nawet nie człowiek samodzielnie dokonuje wyborów, a jest „sterowany” przez społeczeństwo - to nie wolno zapominać, że społeczeństwo to składa się właśnie z ludzi! Kościół od dłuższego czasu stoi w miejscu. Chcąc utrzymać swą pozycję musi wyjść do ludzi, stać się otwartym na nowe idee, zacząć się zmieniać i ulepszać. W chwili obecnej mechanizacja i sterowanie wystarczają czasem tylko w obrębie murów kościoła, szkoły, fabryki czy zakładu pracy. Człowiek dąży do

wolności i godności, i czego by się nie mówiło, w XXI wieku, jest mu do niej blisko jak nigdy dotąd.

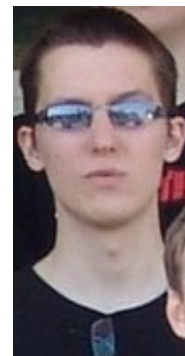
\*

	Przy	pracy	nad	tekstem	korzystałem	z:
Władysław	Kopaliński,	<i>Słownik</i>	<i>wyrazów</i>	<i>obcych i zwrotów</i>	<i>obcojęzycznych,</i>	2003.
Józef	Koźlecki,	<i>Koncepcje</i>	<i>psychologiczne</i>	<i>człowieka,</i>		2000.
Marino	Qualizza,	<i>Inicjacja</i>	<i>Chrześcijańska,</i>			1996.
Pius	XII,	Encyklika	" <i>Mediator</i>	<i>Dei</i> "	(fragment),	1949.
Innocenty	II,	" <i>De Sacro</i>	<i>Altaris</i>	<i>Mysterio</i> "	(fragment),	1873.
Sobór Trydencki,	sesja XXII,	Nauka o najświętszej	ofierze Mszy	Świętej,	1562. (źródło:	
" <i>Breviarium fidei</i> "		— Księgarnia św. Wojciecha,	Poznań	1988,	wydanie II).	

### **Grzegorz Galiński**

Student pedagogiki na Uniwersytecie Warszawskim. Członek Polskiego Stowarzyszenia Racjonalistów oraz Stowarzyszenia Amnesty International w Polsce.

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 13-07-2004 Ostatnia zmiana: 16-07-2005)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,3503) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,3503>)

Contents Copyright © 2000-2008 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora.

Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)